Nr. 143. Kraków, dnia 24 Czerwca — Wtorek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delenga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **półrocznie:**

W miejscu	**10** złr.	— c.
z odnoszeniem do domu	**11** złr.	**80** c.
z przesyłką pocztową .	**12** złr.	— c.
w państwie niemieckiem	**14** złr.	— c.

kwartalnie:

W miejscu	**5** złr.	— c.
z odnoszeniem do domu	**5** złr.	**90** c.
z przesyłką pocztową .	**6** złr.	— c.
w państwie niemieckiem	**7** złr.	— c.

miesięcznie:

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
z odnoszeniem do domu	**2** złr.	**10** c.
z przesyłką pocztową .	**2** złr.	— c.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 cnt. tygodniowo.

***Kraków**, 22 czerwca.*

Pojutrze rozpoczną się w mieście naszem wybory do Rady miejskiej. Jeżeli o tem piszemy na tem miejscu, to dlatego, że wybory te w mieście Krakowie mają nie lokalne, ale śmiało rzec możemy krajowe znaczenie.

Miasto nasze, w kraju przed stu laty Galicyą przezwanym, drugie z rzędu pod względem ludności — z położenia swego będące punktem środkowym ruchu umysłowego w Polsce i niejako pośrednikiem między Królestwem i Wielkopolską z jednej a Galicyą z drugiej strony — siedziba Akademii Umiejętności, która powinna skupiać w sobie ruch naukowy polski; ognisko, w którem rozkwitła sztuka polska do niebywałej przedtem świetności — Kraków, który cały jest jakby jednem wielkiem muzeum najdroższych narodowych pamiątek od czasów jeszcze piastowskich aż do owej pamiętnej chwili, kiedy wielki Naczelnik w sukmanie dał ztąd hasło odrodzenia po dzisiaj ważne i obowiązujące — Kraków powiadamy, gdy sobie ma nową reprezentacyę miejską wybrać, przystępuje do aktu nie miejscowej, lecz narodowej doniosłości. Z tą reprezentacyą miejską bowiem łączy się i różnemi nićmi bezpośrednio wiąże wiele spraw, zakładów, instytucyj, wywierających ważny wpływ na całe nasze życie publiczne, społeczne, ekonomiczne, umysłowe a nawet i polityczne. Dla znacznej części kraju jest Kraków punktem środkowym, od którego bierze impuls i kierunek. To też wybór Rady miasta Krakowa to nietylko ukonstytuowanie korporacyi, mającej dla zarządu miejskiego być ustawodawczą i kontrolującą władzą — ale zarazem wybór reprezentacyi tego miasta, reprezentacyi we względzie narodowym.

Niestety! statut nasz postarał się o to, aby Radzie miejskiej naszej ile możności znaczenie to odjąć. Pisaliśmy niedawno o tem, jak obce wpływy zdołały zawładnąć naszem całem ustawodawstwem. Za szmerlingowską reprezentacyą interesów w Sejmie, poszła reprezentacya interesów w Radach powiatowych, a statut miasta Krakowa doprowadził ją do ostateczności. Podzielił nas na trzy kasty: jedną, która się zwie inteligencyą, chociaż zaprzeczyć nie może, że w innych kołach są także obywatele, mający słuszny tytuł do tej samej nazwy — drugą, która ma być niby przedstawicielką własności — trzecią, która przedstawia przemysł i handel. A dla ukoronowania dzieła, własność podzielono znowu na większą i mniejszą, z przemysłem zrobiono toż samo, i stworzono taki dziwoląg, że kilkudziesięciu wyborców wybiera tylu radnych, ile ich w innym kole czy oddziale wypada na 1000 wyborców, stworzono tę fikcyę, że obywatel, który otrzymał kilkanaście a nawet kilka głosów, wchodzi w skład reprezentacyi miejskiej. Co on wtedy reprezentuje? Czy miasto z jego wszechstronnem a tak żywo pulsującem życiem, czy może kilku... przyjaciół swoich? I czem jest wybór taki, wyborem, czy aktem przyjaźni i osobistego zaufania? A dodajmy jeszcze, że statut nasz, nie wiadomo z jakiej racyi wykluczył od prawa wybieralności wszystkich sędziów — że toż samo, także bez najmniejszego powodu uczynił z wszelkimi profesorami prócz uniwersytetu i akademii przemysłowo-technicznej — dodajmy, że wbrew wszelkiej zasadzie wyborów żąda on do wyboru nie absolutnej lecz względnej większości głosów — a chyba wystarczy to na okazanie, iż zmiana statutu miejskiego jest jedną z najważniejsych i najnaglejszych spraw i że sympatye nasze zwrócić się muszą ku tym kandydatom, którzy się za tą zmianą oświadczą i jej rychłe przeprowadzenie za jedno z głównych zadań swych przyjmą.

Po za tem — są sprawy, na które pewnie wszyscy bez różnicy stronnictw się godzą — w których nie o cel, lecz o środki kwestya być może, sprawy porządnej administracyi miejskiej — oraz podjęcia tego wszystkiego, co się składa na pomyślność i cywilizacyjny rozwój miasta. A nie omylimy się zapewne i nie zgrzeszymy jednostronnością, twierdząc, że w rzędzie tych zadań reprezentacyi miejskiej pierwsze zajmuje miejsce to wszystko, co się przyczynić może do podniesienia u nas przemysłu i rękodzieł, tych najbardziej w kraju naszym zaniedbanych działów gospodarki społecznej.

Czy to już wszystko? Jeżeliśmy wyżej powiedzieli, że wybory te ważne są pod względem-narodowym, wskazaliśmy przez to czem jeszcze ten zarys zadań reprezentacyi miejskiej uzupełnić mamy. Nie na to zgromadziły się w tem mieście tak drogie sercom naszym pamiątki, byśmy je w koło obchodzić mieli i przez okulary pseudo-uczoności oglądać, i uczynić z nich przedmiot mniej lub więcej uczonych dociekań, ale na to, aby to miasto nasze było jednem z głównych ognisk narodowego patryotycznego życia. Miało ono już w ostatnich dwu dziesięcioleciach kilka ważnych chwil takich w swem życiu. I wiemy, kto wtedy starał się o to, aby Kraków stanął na wysokości swego zadania, a kto pod pozorem wielkiego rozumu stanu bawił się się w „straż pożarną,“ chociaż pożaru nie było. Wyborcy znają te dzieje i tych ludzi. Nie wątpimy, że przy wyborach nie zapomną o tych dziejach, ale tych ludzi oddadzą zasłużonemu zapomnieniu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 20 czerwca.

(=) A więc mamy już niestety straszną klęskę, powtarzającą się o tej porze co roku, dzięki troskliwości rządu, u którego nie można od tylu lat wykołatać funduszów na uregulowanie łożysk naszych rzek. Po kilkudniowej słocie, cały prawie kraj zalany wszerz i wzdłuż, komunikacye przerwane, plony zniszczone. Wczoraj i dzisiaj wysłałem wam obfitą a niestety bardzo smutną wiązankę wiadomości telegraficznych, które nadeszły do stolicy, a które jaskrawo przedstawiają obraz zniszczenia. Nie wiem, czy doszły was te wiadomości, albowiem nie mam pewności czy komunikacya telegraficzna nie jest również przerwaną; rzecz pewna, że komunikacya kolejowa z zachodem, południem i wschodem, przerwana. Dzisiaj nie otrzymaliśmy do tej chwili (godzina 6 z południa) poczty z zachodu a kolej Karola-Ludwika ogłasza w organie urzędowym, że „ponieważ wczoraj wieczorem wezbrały rzeki między Tarnowem a Bochnią, tudzież między Przemyślem a Mościskami i woda ciągle się podnosi, przeto ruch pociągów kolejowych między Krakowem a Tarnowem, tudzież między Dębicą a Lwowem, całkowicie zastanowiony został w nocy ubiegłej.“ Piszę więc na chybił trafił, bo nie mam nadziei, ażeby list obecny doszedł was w porę.

Jak już wczoraj doniosłem, Rada miejska miała wczoraj załatwić resztę (11) paragrafów statutu organizacyjnego wyższej szkoły żeńskiej, pospieszne załatwienie tego statutu było bardzo wskazane, jeżeli szkoła, jak to uchwalono, miała wejść w życie z dniem 1 września r. b. Tymczasem przeciwnicy tej szkoły wstąpili w ślady obstrukcyonistów angielskich, i postanowili zagadać sprawę. Mowca, który na posiedzeniu w d. 11 b. m. dowodził przez $1\frac{1}{2}$ godziny, że szkoła wyższa żeńska jest wprawdzie potrzebną ale ponieważ potrzebniejszą jest szkoła przemysłowa i kilka nowych szkół ludowych, przeto utworzenie gimnazyum żeńskiego należy odłożyć na później, albo też przez wysoką opłatę uczennic dążyć do tego, ażeby ta szkoła sama się utrzymywała, bez żadnej ze strony miasta subwencyi — zaczął i wczoraj mówić długo na ten sam temat domagając się, ażeby opłata roczna od jednej uczennicy wynosiła 80 złr. Taktyka ta, zniecierpliwiła już nawet najcierpliwszych, do rzędu których należy bezwątpienia dr. Gerstman, który na te wywody dał następującą odpowiedź: (Posiłkuję się z umysłu relacyą *Gazety* urzędowej, której sprawozdawcę o stronniczość posądzać nie można).

„W sprawie obecnej — rzekł dr. Gerstman — która zabrała już Radzie niezmiernie wiele czasu, przeciwnicy szkoły, importują zwyczaj, praktykowany z powodzeniem w parlamentach zagranicznych a zwyczajem tym: „zagadywanie sprawy“. Zamiast powiedzieć otwarcie: „Dla takich a takich powodów nie chcemy szkoły“, preopinanci dowodzą długo i szeroko, że są zwolennikami projektowanego zakładu, ale po kilkakrotnie już zapadłych uchwałach, według których szkoła taka ma wejść w życie z d. 1 września r. b. — po bardzo wyczerpującej dyskusyi ogólnej nad statutem organizacyjnym, wznawiają przy rozprawie szczegółowej napowrót dyskusyę ogólną i dowodzą, wbrew zapadłym uchwałom, że szkoła jest zbyteczną.

Toż daleko prościej rzecz całą wrzucić do kosza, niż silić się na argumenta, które nie wytrzymują najłagodniejszej krytyki. I tak np. dowodzi p. Niemczynowski, że gmina nie ma funduszów i dla tego szkoła żeńska powinna utrzymać się z opłat uczennic, a ażeby się to stać mogło, proponuje dydaktum w kwocie 80 złr. rocznie. Według zapadłej już uchwały, szkoła ta może liczyć najwięcej 300 uczennic. Jeżeli każda zapłaci 80 złr., a zapłacić musi, bo „uwolnienie od wpisowego i czesnego nie ma miejsca“, naówczas zbierze gmina kwotę 24.000 złr. Według ścisłego obliczenia koszta utrzymania tej szkoły mają wynosić rocznie 14.000 złr., a więc p. Niemczynowski zmierza chyba do tego, ażeby gmina, na szkole, zrobiła świetny interes finansowy i pomnożyła dochody swoje o kwotę 10.000 złr. W takim razie gmina stołecznego miasta stanie się przedsiębiorczynią i to na polu oświaty“.

Po tych wywodach, przychyliła się Rada ostatecznie do wniosku sekcyi i ustanowiła wysokość czesnego na 30 złr. rocznie od jednej uczennicy. Przeciwnicy szkoły ułożyli się już wczoraj, że w razie, gdyby wnioski ich nie miały szansy powodzenia, zdekompletują Radę. Wczoraj ten manewr był niepotrzebny, albowiem po przyjęciu §. 7 statutu, przerwał przewodniczący posiedzenie jawne i zarządził posiedzenie poufne w sprawie kolei północnej, o czem doniosłem już telegraficznie. Ale ostatecznie osiągnęli przeciwnicy cel główny; przewlekli sprawę tak, że sam prezydent oświadczył, iż teraz o utworzeniu szkoły w dniu 1 września, zmowy być nie może: dokończenie obrad nad statutem (11. §§.) zajmie jeszcze kilka posiedzeń, a potem cała sprawa musi być przedłożoną krajowej Radzie szkolnej, która jak wiadomo, nie pracuje siłą pary.

Z posiedzenia wczorajszego Rady miejskiej zanotować wypada zawiadomienie oficyalne prowincyała OO. Bernardynów, że w dniu 13 — 20 lipca r. b. odbywać się będą tutaj uroczystości solenne z powodu 400-letniej rocznicy zgonu bł. Jana z Dukli. Z uroczystościami kościelnemi będzie niezawodnie połączony uroczysty obchód pamiątkowy wypadków historycznych, którego urządzeniem zajmie się Reprezentacya miejska.

Namiestnik i marszałek wyjeżdżają w niedzielę do Jarosławia.

Wylewy.

Im więcej wiadomości otrzymujemy z kraju o powodziach — tembardziej klęska ta staje przed naszemi oczyma jako krajowa, powszechna, jedna z najcięższych, jakie nas kiedy nawiedziły. Z wyjątkiem Bugu i jego dopływów, wszystkie zresztą rzeki nasze wystąpiły z łożysk, niszczą plon roli, pustoszą wsie i miasta. Czeka nas rok — jeden z najgorszych, najnędzniejszych, jakie zapamięta teraźniejsze pokolenie. Do uwag, poczynionych w sobotnim wstępnym artykule, teraz już powracać nie będziemy. Podniesiemy je w swoim czasie, kiedy będzie pora wystąpić z żądaniem takich ze strony rządu kroków, któreby w przyszłości mogły jeżeli nie zapobiedz takim klęskom, to przynajmniej zmniejszyć ich rozmiary. Dziś mamy przedewszystkiem zapisać wszelkie odnoszące się do tej klęski fakta, i wyrazić — już nie nadzieję, lecz pewność, że co potrzeba uczynionem będzie, aby ulżyć strasznej, powodziami spowodowanej niedoli.

Skawina, 22 czerwca, (koresp. *N. Reformy*). Wskutek kilkudniowych deszczów wezbrała Skawinka i zalała przyległe grunta w rozmiarach, jak najstarsi ludzie jeszcze nie pamiętają. Wisła zaś zalała Samborek, Kopankę, Borek szlachecki, Ochodzę, Facimiech i inne gminy ku Brzeźnicy. Wczoraj woda na Wiśle ciągle wzbierała. Wylew niewidziany od niepamiętnych czasów. W Kopance wywożono bydło na galarach do sąsiednich gmin; dzieci zaś, którym w domu woda sięgała do połowy wzrostu, na łodziach przy pomocy żandarmeryi zostały wyratowane. Plony wszystkie zniszczone. Klęska straszna, zwłaszcza, że okolica bardzo biedna.

Mirów, 20 czerwca (koresp. *Nowej Reformy*). W piątek około godziny 4 po południu, Wisła zasycana Solą i Skawą, zaczęła tak nagle występować z łożyska, że zaskoczeni tem nadbrzeżnych sioł mieszkańcy, zaledwie życie i w części tylko dobytek, zdołali przed powodzią uratować. Dziś z wyniosłych wzgórzów Mirowa i Russocic, przedstawia się oczom cała płaszczyzna oświęcimsko-zatorska i czernichowska po obu brzegach Wisły jednem wielkiem jeziorem, z którego sterczą jedynie wierzchołki drzew i dachów! — Gminy Mętków, Jankowice, Rozkochów, Źródła, Okleśnia, Podłęże, Russocice, folwark Kamiński, Kłokoczyn, Czernichów, Wołowice z tej strony, a Smolice, Lipowa, Spytkowice, Miejsce, Łączany, Kosowa, Chrzystowice aż po Brzeźnicę, Pozowice, Facimiech, i wiele innych dalszych z tamtej strony Wisły, razem z dworami, jak oko sięgnie... pod wodą! Wszędzie gdzie stąpisz, widać ponure oblicza nieszczęśliwych włościan, którym już łez zabrakło nad własnem nieszczęściem. Tyle jeszcze przed paru dniami obiecujące plony, dziś

PSYCHE.

Opowiadanie

STORM'A.

(Ciąg dalszy).

Tam na niebie znikła już jutrzenka, a po pięknym poranku, chmurny dzień nastał. Faun na flecie grający, i wszystkie inne posągi stały teraz martwe w oświetleniu dnia zimowego; na obliczu artysty jedynie dawał się dostrzedz odblask młodej jutrzenki. A jednak wypływał zpośród różnobarwnego chaosu, który dopiero co przed oczyma duszy jego przeciągnął, obraz jeden, obraz, błagający go milcząco, lecz rzewnie o nadanie mu trwałej postaci — to też dłonie artysty niepróżnowały; już wynurzała się z nieforemnej bryły glinianej urocza główka dziewczęcia, już widać było przymknięte jej oczęta, i zarysowywały się nawpół otwarte usteczka.

Południe nadchodziło; zastukano lekko do drzwi. — Artysta niesłyszał, pogrążony całą potęgą duszy w swym utworze, który wznosił się z chaosu na światło dzienne. — Zapukano głośniej; teraz drzwi się otworzyły.

Weszła staruszka.

— „Ależ Franciszku, niechcesz śniadania?“

— „Ty Mamo!“ — Wstał, i rzucił płótno pod ręką leżące szybko na zaczętą pracę.

— „Niezobaczę tego Franciszku? Zacząłeś nową rzecz? Zazwyczaj niebywasz tak tajemniczym“.

— „Tak Mamo, ale tym razem czuję, że zacząłem rzecz dobrą. — — Ale właśnie dlatego — nawet ty, niepatrz na nią moja dobra, droga Mamo!“

Syn objął matkę rękoma. Wyprowadził ją tak z pracowni, ona otaczała go kochającym wzrokiem i niebawem weszli do pokoju, w którym oddawna śniadanie na niego czekało.

* * *

Zima minęła, rozpoczęła się wiosna; ale tak one, jak i pół lata należały już do przeszłości; okurzone, o spalonych prawie liściach, stały lipy w szerokiej ulicy miasta stołecznego. Miejsce przyrody ustępującej tak wcześnie, zajęły sztuki piękne ze swemi skarbami. Był to rok wystawy artystycznej; od kilku tygodni stały otworem dla publiczności bramy Akademii.

Wpośród dzieł sztuki rzeźbiarskiej zwracała przedewszystkiem na siebie uwagę starych i młodych grupa marmurowa, wykonana w połowie wielkości naturalnej. Młody, szuwarem uwieńczony bóg rzeczny, wynosił na stromy brzeg uroczą postać dziewczęcą. Pomimo opadłej główki i przymkniętych powiek dziewczęcia, przystępowali widzowie cicho do postaci, jak gdyby w każdej chwili spodziewali się usłyszeć pierwszy oddech obudzającej się młodej piersi. — „Ocalenie Psychy“, — tak się nazywało dzieło w katalogu wystawowym.

Młodego rzeźbiarza nazwisko stało się głośnem; tłumy podziwiających otaczały nieustannie dzieło jego; natrętni prześladowali go pytaniami. „Nieprawdaż, szanowny panie — rzekł doń podstarzały mecenas artystów, schwyciwszy go przed wystawą, i niepuszczając dopadniętego — „to jeszcze jeden z motywów waszego pobytu w Rzymie? Gdzieżeście ułowili tę uroczą główkę?“

Artysta nieodpowiedział na pierwsze pytanie; uczynił natomiast najchętniej zadość drugiemu. „Lubię zimową porą zwiedzać okolice; pewnego razu odchyliła mi się tam zasłona Olimpu, i dano mi było rzucić weń wzrokiem.“

Staruszek kiwnął głową żartobliwie.

— „Wymijacie moje pytanie. Ale w każdym razie musieliście długo spoglądać!“

Młody rzeźbiarz zaprzeczył milcząco.

— „Ale kochany mój panie, cóż tak raptem ponuro patrzycie“!

— „Ja? Ha, może, — wiesz pan dobrze, że w oblicze bóstwa bezkarnie spoglądać niemożna“.

— „Tak, tak, macie słuszność!“ — Staruszek puścił swoją ofiarę wreszcie.

Jak to zwykle bywa, przyszła po pochwałach kolej na naganę. Twierdzono, że całości brak stylu, że przedewszystkiem zwieszające się jedno ramię Psychy, zbyt naturalistycznie zostało pojętém.

— „Ależ wy, mężczyzni, patrzyć nieumiecie!“ rzekła jakaś wesoła, o jasnym wzroku pani, — zniecierpliwiona tego rodzaju uwagami: „to piękne ramię jest wspomnieniem! Wierzcie mi panowie, źródłem tego są żywe dzieje, cała grupa jest pomnikiem; może — —“

— „U grobu miłości?“

— „Może; kto wie!“

— „O łaskawa pani, wiecie coś więcej, powiedzcie nam!“

— „Nic niewiem; a gdybym nawet wiedziała, kobieta takiej tajemnicy niezdradza.“

— „Ależ w takim razie krytyka nieistnieje!“

— „Masz pan słuszność“.

Inne osoby jeszcze słyszały tę rozmowę.

Młody malarz, przyjaciel rzeźbiarza, wszedł wnet potém do jego pracowni i przyniósł dokładne sprawozdanie.

Rzeźbiarz przyjął je z dziwnem milczeniem. Stał obrócony plecyma do okna, z rękoma założonemi, jak człowiek, który pracy swej dokonał. W kącie pracowni groziła dotąd jeszcze nieskończona postać Walkirii, obok pochodu Bachusowego grał zawsze jeszcze znajomy nam Faun na flecie: słońce poranne oświecało jasno pracownię, ale nieodkrywało w niej śladu nowego dzieła.

— Mam ci jeszcze dalej opowiadać Franciszku? Przyniosłem ci całą kopę niedorzeczności“.

Rzeźbiarz skłonił potakująco głową.

— „A więc najpierw! — Dlaczego twój uwieńczony bożek rzeczny jest równie młodo-uroczym jak twoja Psyche? Wrażenie wywarte przeciwstawieniem byłoby pewnie nieskończenie donioślejszem, a jednocześnie byłbyś tak łatwo zdobył dla siebie poklask miłych skromnisiów naszej publiczności, wytwarzając, zamiast niebezpiecznego młodzieńca, starego jakiegoś dziada, po którego łokciowej brodzie szuwarowej łaziłby z tuzin raków i pająków rzecznych! — Widzisz zatem Franciszku jak krótkowidzącym i naiwnym jesteś artystą!“

Rzeźbiarz nieodezwał się i teraz jednem słowem; wzdrygnął się tylko lekko. Niemyślał on ani w poczęciu utworu ani podczas szybkiego tworzenia go, o starym bożku; młodzieńczy obraz tej postaci powstał w duszy jego piorunowo, tak samo, jak powstał obraz Psychy.

— „A teraz“ — mówił malarz dalej — „teraz zarzut ostatni; młodym bożkiem rzecznym masz ty być! — Nie, nie ty właściwie; ale podobieństwo jest jak twierdzą niesłychane!“

— „Co ty mówisz? Podobieństwo ze mną?“

Niema postać u okna stojąca ożywiła się. Niespokojnie zaczął przebiegać reeźbiarz swą pracownię tam i napowrót; niedopuszczał słuszności twierdzenia a nawet zbijał je rys za rysem.

Malarz spoglądnął nań pytająco:

— „Coś bierzesz to bardzo do serca.“

Rzeźbiarz zamilkł na nowo.

Gdy wnet potém weszła służebna z jakiémś zamówieniem, zapytał ją gorączkowo:

— „Są listy dla mnie?“

Ale listonosz nie nadszedł jeszcze.

Malarz wnet się oddalił, widząc że rozmowa idzie jak po grudzie.

Osamotniony gospodarz przystąpił napowrót do okna, i patrzał przez przerwy drzew na błonie. Nieświeciła teraz czerwona jutrzenka zimowa u horyzontu; południowe słońce późnego lata przyoblekało niebo w jednostajną białą barwę.

Przechodził myślą słowa wymienione z matką ostatniemi dniami.

— „Pewinienbyś się trochę przejechać Franciszku; tak cię znużyła nieustanna praca.“

— „Tak tak Mamo, może to i prawda...“

— „Żebyś mi tylko według twego zwyczaju niezabrał się natychmiast do nowej jakiej roboty!“

— „Tak sądzisz Mamo! ja myślę przeciwnie, może byłoby to najlepszém.“

Rozgniewana już prawie odparła matka:

— „Co też ty wygadujesz Franciszku! Sam sobie się sprzeciwiasz.“

— „Nie bój się mamo! Ja niemogę nowej pracy rozpocząć.“

Tak dziwnym był dźwięk głosu jego w tej chwili, że go matka aż chwyciła za rękę:

— „Ale synu, ty kryjesz coś przedemną!“

On, skłaniając się ku niej z miłością, odparł:

— „Matko, komu odsłoniłem najpierw moją Psyche? Czyż nie Tobie? Pozwól niech i tamto będzie przez czas jakiś zakrytém, niedłużej, aż się przekonam, czy może przyoblec żywą postać. Jeżeli niemoże...“

Niedomówił zdania; ale matki ramiona objęły rosłego mężczyznę.

— „Niezapominaj dziecko żeś zawsze w mojem sercu!“

Otarła łez kilka; lecz wnet oczy jej spojrzały śmiało ku niemu.

— „A jednak musisz wybrać się w drogę Franciszku! Twój przyjaciel tam nad morzem, miłym ci jest, i dziwnie swobodnego usposobienia, on cię niedawno znowu usilnie zapraszał do siebie.“

(D. c. n.)

pokryte wodą! — Zbiory tegoroczne jedyna deska ratunku — i ta ich opuściła! Rozpacz mieszkańców, udziela się i bezrozumnym zwierzętom domowym, które wygnane ze swoich sadyb, błąkając się wśród zimna po bliskich wzgórzach — rykiem wtórują żywiołowi, który niedość. że poniszczył całe łany, ale nadomiar klęski, nowemi korytami kraje grunta, zrywa brzegi, a w miejsce urodzajnych pól, pozostawi ławice niepłodnego piasku.

Ogrom dzisiejszego nieszczęścia w swych skutkach i doniosłości na razie obliczyć się nie da, dość powiedzieć, że cała żyzna okolica Powiśla, pogrążona w ostatnią nędzę — a dalszemu nieszczęściu jedynie spieszny ratunek zagrożonym głodem mieszkańcom, zapobiedz zdoła.

Gręboszów, 21 czerwca (koresp. *N. Reformy*). Od wczoraj woda wciąż przybiera. Stan wody taki, jakiego nie było od roku 1845. Do szczytu wału pod Biskupicami woda potrzebuje dosięgnąć jeszcze pół metra, aby się przelała. Największa obawa o wał pod Karsami. Wskutek jeżdżenia po wale, wał został obniżony najmniej o łokieć, a co więcej, przez wyrżnięte koleje w wale i doły porobione wozami, woda zbierająca się w kolejach, w kilku miejscach przecieka przez wał do spodu. Porobiły się rozpadliny wzdłuż wału w kilku miejscach, grożące obwarowaniom wału, jeżeli wysoki stan wody dłużej potrwa. Co tu mówić o melioracyach, kiedy się pozwala niszczyć wał, od którego byt całej okolicy płacącej najwyższe podatki w kraju, zawisł. Jest gdzieś wałowy, ale kto chce i kiedy chce wałem jeździ z ciężarami. Wczoraj wieczór, gdy podniesiono alarm, że wał pęka pod Karsami, oprócz wójta miejscowego i dzierżawcy, nie było więcej nikogo. Po tak uporczywych deszczach łatwo się można było spodziewać wylewu, lecz ani naprzód, ani w czasie powodzi, nikt nic nie zarządził. Wieczór o ósmej z Borusowy z folwarku wysłano wózek po żandarmów. — Zboża powalone, konicze posieczone gniją. Pszenice całkiem żółte przed okwitnięciem pod wodą.

Bierzanów, 22 czerwca. Groble i wsie zalane. Pola zniszczone. Ludzie ocaleli.

Bochnia, 23 czerwca. Raba przerwała wał pod Cerekwią i Mikluszowicami. Woda zalała część Mikluszowic, Cerekiew i Bieńkowice. Dzisiaj woda znacznie opadła, za to Niedary zupełnie zalane. Czwarty dzień bydło w Niedarach stoi wyżej kolan w wodzie. Domy niektóre do okien, niektóre po strzechy zalane. Do dworu i domów dojeżdża się łódkami. Klęska przerażająca. Bochnia Niedarom dostarczyła wczoraj chleba. Starosta osobiście z pieniędzy komitetowych krakowskich dał 80 złr. Niedarom i Woli Drwińskiej. W innych wsiach jutro doniosę.

Bochnia, 21 czerwca. Powodzie i burze wielce uszkodziły zasiewy. Stan wody na Rabie 5 m., na Dunajcu trzy metry po nad zero. — Wody opadają.

Bochnia, 21 czerwca. Koło Ujścia Solnego, gdzie Raba wpada do Wisły, wały przerwane, Niedary, Popędzyna, Burczków, Bienkowice, Cikowice, Damienice a nawet Proszówki tuż pod Bochnią zupełnie zalane. Najwięcej jednakowoż ucierpiała Cerekiew. Siedmdziesiąt rodzin pozostaje bez chleba. Na gruntach nie widać śladu uprawy. Raba nagle opada. Najwyższy stan wody wynosił cztery sążnie nad zero. Starosta Watzel udał się wczoraj ku Ujściu Solnemu nieść pomoc zalanym. W Ujściu żydzi ogromnie wyzyskują i każą płacić za litr kaszy od ośmnastu do dwudziestu centów.

Bogumiłowice, 22 czerwca. Potrzeba chleba!

Bursztyn, 21 czerwca. Powódź nieprzejrzana. Nasyp kolejowy podmulony.

Czerniowce, 21 czerwca. Stan wody na Prucie 3·5 metra nad zero. Woda przybiera. Okolice nadbrzeżne zalane.

Dąbrowa, 21 czerwca. Wsie nad rzekami zalane, wały wiślane zagrożone. Niebezpieczeństwo wielkie.

Dąbrowa, 21 czerwa. Klęska ogromna i powszechna. Wody Wisły i Dunajca przelewają się przez wały ochronne.

Dynów, 21 czerwca. Niepamiętny wylew. — Szkody niezmierne. Nozdrzec najwięcej ucierpiał. Niektóre folwarki zupełnie zniszczone. Warstwa rodzajna przez wody z ziemi spłókana.

Halicz, 20 czerwca. Woda zalała dolinę Bursztyńską i Halicką. Rozpacz mieszkańców wielka. W Haliczu na Zarzeczu i Batiuchowie domy pod wodą. Łodziami wywożą ludzi i płaczące dzieci. Woda niesie chałupy i bydło potopione. Stan wody wynosi 4 metry nad zero. Droga krajowa Stanisławów-Bursztyn na 16 i 17 kilometrów zalana na wysokość 80 centimetrów. Most zagrożony z powodu zatoru spowodowanego spławami drzewa.

Jarosław, 21 czerwca. Z mostu krajowego na Sanie tylko trzy przęsła na prawym brzegu pozostały.

Jarosław. 22 czerwca. Wysock, Witlin, Łazy, Dunkowiec, Nienowice, Stubno, Michałówka, Grabowiec i Swięte — pod wodą.

Jasło, 22 czerwca. Gminy Hańkówka, Zawałka, Niegłowice, Przysieka, Gądki potrzebują gwałtownie pomocy w pieniądzach i żywności.

Lwów, 21 czerwca. Towary przyjmują się tylko na drodze Kraków-Tarnów i Dębica-Podwołoczyska.

Łańcut, 21 czerwca. Wisłok częściowo wystąpił. Wsie nie zalane.

Łańcut, 22 czerwca. Wisłoka, San i Mleczka wylały. Wysłano prośbę o 300 złr.

Łańcut, 21 czerwca. Wezbrany Wisłok urwał jedno przęsło z przyczółkiem mostu w Dąbrówkach. Komunikacya z Leżajskiem zerwana. Nadbrzeżne gminy pod wodą.

Maków, 21 czerwca. Wody opadają. Zboża i grunta zalane.

Myślenice, 21 czerwca. Przejazd z Bochni do Nowego Targu wstrzymany.

Myślenice. 21 czerwca. Komunikacya ze wsią Droginią zupełnie odcięta.

Mielec, 22 czerwca. Wały wiślane trzymają się. W Tarnobrzegu coraz gorzej. Wsi zalanych nie ma. Pomocy nie potrzeba.

Nowy-Sącz, 20 czerwca. Mostu krajowego na Popradzie koło Starego Sącza w części wschodniej pierwsze przęsło i jeden przyczułek zerwany. — Dwa kilometry drogi krajowej zatopione W jednem miejscu droga całkiem zerwana. Nie ma żadnej komunikacyi, ani wozowej ani pieszej.

Oświęcim, 22 czerwca. Wisła Dwory 3·45 m. nad zero. Woda opada. Soła 1·25 m. nad zero. Woda opada.

Radymno, 22 czerwca. Do Radymna nie dojedzie.

Rohatyn, 20 czerwca. W uzupełnieniu przesłanego już telegramu donoszę, co następuje: Lipa gniła, przepływająca przez powiat od Firlejowa do Bołszowic, wystąpiła z brzegów i zalała łąki i niżej położone grunta, zrządziwszy niezmierne spustoszenia, szczególnie w Firlejowie, gdzie zamuliła pola i ogrody, pozrywała mosty i poprzerywała komunikacye. Ludność przerażona. Obawa groźnych klęsk.

Sambor 21 czerwca. Wylew dotąd niewidziany. Stan wody na Strwiążu doszedł do 5·80 metra nad zero.

Sanok, 21 czerwca. Wylew Sanu niezmierny. Szkody nie do obliczenia.

Śniatyn, 21 czerwca. Prut i Czeremosz wezbrały miernie. Woda opada.

Stanisławów, 21 czerwca. Swiec, Łomniec i Dniestr wezbrały. Stan wody na Dniestrze 3·93 nad zero. Dubowce i kilka innych gmin zalane. Most w Serednem nieuszkodzony.

Stanisławów, 20 czerwca. Dziś woda dosięgła wysokości 3·9 m. nad zero wodoskazu halickiego. Halicz, Załukiew, Dubowce, Dehowa, Hanowce, Popławinki częściowo zalane. Szkody w polach ogromne.

Tarnobrzeg, 22 czerwca. Górzyce, Zalesie, Nadbrzezie całkiem zalane. Prosiliśmy o zasiłek pieniężny.

Tarnobrzeg, 20 czerwca. Wisła, San i dopływy boczne gwałtownie wezbrały. Grozi klęska powodzi.

Tarnobrzeg, 22 czerwca. Wały wytrzymały pod Królewskiem. Trześń, Gorzyce, Zalesie, Ostrówek, Nadbrzezie zalane.

Tarnów, 20 czerwca. Biała i Dunajec z przypływami wezbrały nadzwyczajnie. Dunajec z lewej strony zalał aż po Radłów. Stan groźny.

Wadowice, 22 czerwca. Radocze, Kóźnice, Podolsze, Palnowice zalane.

Wieliczka, 21 czerwca. Wszystko zabezpieczone. Pomoc pieniężna potrzebna.

Wieliczka, 22 czerwca. Brzegi i kuchnie zalane. Kilkadziesiąt rodzin bez żadnej żywności. Coraz większa woda.

Wieliczka, 22 czerwca. We wsi Grabie kościół drewniany podmulony wodą. zaczyna się chylić. Probostwo w Kokotowie i Brzeziu całkiem zalane. Do południa nie było żadnej wiadomości z nad Raby, z okolic Dobczyc. Dopiero wieczorem starosta Korychowski mógł zdać sprawę i otrzymał na pierwsze potrzeby 500 złr. od komitetu pomocniczego.

Żywiec, 23 czerwca. Drogi poprzerywane. Grunta woda pozabierała. Potrzeba pieniędzy.

Z Królestwa Polskiago otrzymujemy następujące wiadomości:

Sandomierz, 21 czerwca. Wisła szeroko wylała zrządzając ogromne szkody. Klęska dotknęła kilkanaście wsi.

Dęblin, 21 czerwca. Cała okolica pod wodą. Inżynierya spodziewając się, że woda poczynić może szkody, porobiła odpowiednie zabezpieczenia, które jednak okazały się bezskutecznemi. Tratwy stojące w górze rzeki i przymocowane woda zdołała zerwać i unieść na most tymczasowy drewniany. Silny prąd wody cały gmach ten rzucił na rusztowanie podtrzymując przęsła żelaznego mostu, które nie byłu jeszcze zamutrowane i niewytrzymały uderzenia. Trzy z nich z ogromnych łoskotem runęły w wodę. Czterej kamieniarze ledwo zdążyli uratować się od zguby, albowiem w chwili katastrofy znajdowali się na rusztowaniu. Widok odrywających się i łamiących części żelaznych, oraz ogromny huk i łoskot, sprawiał imponujące wrażenie.

Kilkomiesięczna praca w kilkanaśie minut zniszczoną została. Podobnież zniszczone zostały tymczasowe tamy. Wypadek zapewne opóźni otwarcie ruchu na drodze Dąbrowskiej. (P. Fryze i Dubeltowicz telegrafowali do prezydenta miasta Krakowa dr. Weigla z prośbą o doniesienie pomiaru wody z trzech dni ostatnich o jednej godzinie, dla ocalania reszty zrujnowanego mostu na Wiśle na kolei iwangrodzko-dąbrowskiej. Przyp. Red.)

Krasnystaw, 21 czerwca. Woda na Wieprzu nagle przybiera.

Z dyrekcyi kolei Karola Ludwika otrzymujemy następujące uwiadomienie:

„Oprócz pociągów pospiesznych Nr. 1 i 2 pomiędzy Krakowem a Lwowem, wszystkie inne pociągi osobowe na całej przestrzeni kolei Karola Ludwika bez przerwy stosownie do rozkładów jazdy kursować będą, a prawdopodobnie w 24 godzinach i pospieszne pociągi Nr. 1 i 2 zaprowadzonemi zostaną."

Powódź w Krakowie.

W dniu wczorajszym podczas najwyższego stanu wody, stan rzeczy w Krakowie był następujący:

Droga prowadząca do rzezalni miejskiej po za wiaduktem kolei Karola Ludwika, zalaną była w niższej swej części wzdłuż realności p. Wejrosty i części muru otaczającego ogród szpitalny. Po za nimi zalane były niżej położone części ogrodu. Dalej już tylko droga do rzezalni prowadząca wznosiła się po nad wodą, po obu zaś jej stronach woda sięgała od strony miasta do wału kolejowego, zaś w przeciwnej strony łączyła się z Wisłą zalawszy pola, wikla miejskie i mieszkanie oprawcy. Sama rzezalnia wodą oblana przedstawiała się jak wyspa, tylko jedną drogą rzezalnia jak mostem z Grzegórzkami połączona. Cały cmentarz żydowski również wodą oblany i przeważnie zalany, następnie niższa część ulicy Dajwor, pola tak zwanej Majerówki i dopiero folwark miejski na Dajworze wyżej wzniesiony nie uległ zalaniu, jak i droga po nad Wisłą około zakładu gazowego do mostu podgórskiego wiodąca. Po drugiej stronie ulicy Mostowej Wisła zalała część ulicy Podgórskiej, potem oparłszy się o podwyższoną część pieców do wypalania wapna rozlała się szeroko pod „Kaktusarnią" i Skałką, zamykając ulicę Skawińską.

Parę domków małych nadbrzeżnych zalanych wyżej okien wodą. Między Skałką a Rybakami przedstawiała woda jedno koryto aż po ulicę Stradomską. przewyższyła bowiem wał ochronny i zalała dół materyałów i dawne koryto Starej Wisły aż po sam dom Towarzystwa Dobroczynności, wszedłszy także głębokim klinem w ulicę Kolletek, aż do końca muru ogrodu Bernardyńskiego.

Domy od Rybaków ku ulicy Kolletek stały w wodzie, a mieszkańcom szczególnie jednego domu z licznem gronem dzieci na strychu się znadujących dowieziono wodę i żywność łódkami. Na samych Rybakach droga utrzymała się prawie równo z wodą, domki zaś niżej położone były na parterze zalane. Od ulicy Podzamcze Wisła rozlała się w całym ogrodzie p. Gralewskiego i zajęła większą połowę placu Groble, ulicę nad Wisłą aż po dom p. Leitra, wyżej położony. Ulica Zwierzyniecka uległa zalaniu aż do realności p. Kwiatkowskiego, przez wodę z kanału i z Rudawy, która przedostała się uliczką nad Rudawą. Na Smoleńsku woda sięgała w ogrodach aż do szkoły miejskiej, tylko ulicy podsypanej zalać nie mogła. Po przeciwnej stronie Rudawy cała ulica Zwierzyniecka, Wygoda i Błonia przestawiały jedno morze, z którego sterczały tylko domy i wały forteczne. Od Smoleńska do ulicy Wolskiej wszystkie ogrody były pod wodą, aż do pałacu hr. Potulickich. Na Wolskiej ulicy woda zalała i uliczkę do realności księżny Jabłonowskiej prowadzącej, która prawie cała stała pod wodą. W ulicy Garncarskiej woda doszła do ulicy Studenckiej, dolna zaś jej część stała około jednego metra pod wodą. Po za realnością „Wenecya" zwaną, woda zalała tyły realności Konstantego hr. Reja, fabryki cygar aż po drogę czarnowiejską, błonia zaś po drogę łobzowską.

Dziś od godziny szóstej rano znów zaczął padać drobny, lecz gęsty deszcz. Powietrze przejmująco zimne. Od siódmej promienie słońca zdają się chwilowo przeświecać przez chmury. Na zalanych wodą ulicach głównie straż ogniowa miejska i ochotnicza niesie pomoc skuteczną przynajmniej dla ratowania życia mieszkańców. Noc całą kapitanowie straży ochotniczej pp. Fenz, Gajdzic, Marynowski i lekarz dr. Jodłowski nie opuszczają zagrożonych stanowisk. Czynni również a znużeni bezsennością i pracą brandmistrze Zagórski, Stępiński, Ilg i sierżanci Łyżwiński, Swierczyński, Wójcik i Policzkiewicz; za nieustanną a skuteczną pracę zasługujący na zupełne uznanie.

Naczelnikowi straży p. Eminowiczowi, wraz z radcą miejskim p. Henrykiem Szwarcem powiodło się wyratować na Wygodzie za domem p. Herzogowej, podeszłego wieku niewiastę.

Kapitan straży ochotniczej Marynowski, z brandmistrzem Iglem, płynąc czółnem przez Zwierzyniec, wyratowali tonące dziecko.

Działalność inżynieryi wojskowej na Groblach, jak utrzymują okoliczni mieszkańcy, ograniczyła się na dbałości o bezpieczeństwo własne, polegające w okopaniu muru przy zajmowanym przez wojskowość domu i pilnowaniu na placu Portowym budowlanego materyału. Most przy ulicy Wolskiej na Rudawie poderwany wodą pochylił się; toż samo i most przy posesyi zwanej Wenecya

Niesienie pomocy ludności zamieszkującej małe domki na Zwierzyńcu najwięcej przedstawiało trudności. Niewiasty i dzieci licznie obsiadłszy dachy domostw, wołają przeraźliwie o pomoc. Kiedy zbliżają się wskutek rozporządzeń obecnego tutaj i nieustannie czynnego prezydenta miasta dr. Weigla i dyrektora budownictwa p. Niedziałkowskiego, łodzie ratunkowe ze strażakami, siedzący na dachach nie chcą z nich zeskakiwać. Energiczni strażacy oddalają się aby gdzieindziej zagrożonym płynąć z pomocą; wówczas rozdzierają słuch wołania: „pomocy!" „ratujcie!" I znów wracają, perswazyą starając się nakłonić nieodważnych do opuszczenia stanowisk na dachu — i znów napróżno. A czas leci i ze wszystkich stron słychać krzyki ludzi, ryk bydła, szum głuchy fal; a wśród ponurej i chmurnej nocy, światła palące się po domach i latarnie w rękach ratujących jedynem są oświetleniem, powiększającem grozę straszliwego obrazu.

Całą noc trwało przewożenie mieszkańców na suche miejsce w ulicach nad brzegiem Wisły położonych.

Naczelnik straży p. Eminowicz wydawał także rozkazy weteranom należącym do krakowskiego oddziału „Towarzystwa czerwonego krzyża", niosącym w miarę sił, skuteczną pomoc mieszkańcom.

Od rana trwające opadanie wylewu, wykazuje wielkie uszkodzenia w budynkach zalanych wodą Na wielu domach zarysowały się pęknięcia. Pomoc ze strony budownictwa i przedsiewzięcie środków zapobiedz mogących waleniu się domów, są tu niezbędne.

P. Romuald Troczyński piekarz, na ręce naczelnika straży p. Eminowicza, nadesłał dla rozdania głodnym dotkniętym powodzią mieszkańcom 80 kilo chleba, obowiązując się dostarczać tyleż codziennie, aż do chwili zupełnego ustąpienia wylewu. Nadesłany chleb natychmiast odesłano łodzią do Ludwinowa, gdzie brandmistrze Zagórski i Ilg rozdali go łaknącej ludności z pospiechem godnym pochwały.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 czerwca.

Dzienniki wiedeńskie podnoszą niezbędną potrzebę znacznej pomocy pieniężnej ze skarbu państwa dla kraju naszego tak straszną klęską nawiedzonego. Nie wątpimy, ze rząd rychło coś w tej mierze postanowi — a przypominamy, że gdy przed dwoma laty podobna klęska spadła na Tyrol i inne prowincye południowe monarchii, nie czekano Rady państwa, ale z zastrzeżeniam jej zatwierdzenia pospieszono z pomocą bardzo znaczną. To też i teraz nastąpić to powinno. Dotąd daremnie czekamy jakiegokolwiek w tej sprawie telegraficznego doniesienia.

Z powodu ostatniego wystąpienia *Pet. Wied. Poltik* zastrzega się stanowczo przeciw rozciąganiu wszelkiej opieki nad ludnością czeską przez dzienniki rosyjskie i przeczy, jakoby Rosya uczyniła coś kiedy dla Czech. Porozumienie między Czechami a Polakami nie może być nigdy zachwiane przez dzienniki rosyjskie.

Do *Poi. Corr.* piszą z otoczenia papieża: „Od jakiegoś czasu donoszą różne dzienniki, że p. Schloezer opuścił Rzym i udał się według jednej pogłoski do Bremy, według innej do Lubeki. Utrzymują nawet niektórzy, że nie powróci on już więcej na swoją posadę, gdyż układy między kuryą a Prusami stanowczo już zerwane zostały. Te wszystkie pogłoski są najzupełniej nieprawdziwe. Ani Schloezer Rzymu nie opuścił, ani kościelno-polityczne rokowania rządu berlińskiego z Watykanem nie są zerwane. Schloezer nie wyjechał, bo czas urlopu jego jeszcze nie nadszedł, a z kardynałem Jakobinim niedawno jeszcze miał dwie dłuższe rozmowy. Robi tylko wycieczki w okolice Rzymu i to dało prawdopodobnie niedobrze poinformowanym podstawę do tak dalekonośnych przypuszczeń.

Rada związkowa państwa niemieckiego przyjęła w piątek ustawę o podatku od interesów pieniężnych. Przeciw niej głosowały tylko miasta Hamburg, Brema i Lubecka. Księstwo Badeńskie oświadczyło się za ustawą, również i Brunszwik — zaś reprezentanci Bawaryi przedłożyli pewne zmiany do pierwotnego wniosku; nie upierali się jednak przy swojem i w końcu przyłączyli się też do ogólnego zdania.

Jak donosi *Post* sesya niemieckiego parlamentu zamkniętą zostanie natychmiast po załatwieniu ustawy o zabezpieczeniu robotników. Rozprawy najdłużej potrwać mają do końca tego miesiąca, jeżeli więc uda się ukończyć obrady nad rzeczoną ustawą wcześniej nieco, poddadzą pod dyskusyę także ustawę o stowarzyszeniach akcyjnych. Również rząd bardzo życzy sobie przeprowadzić jeszcze trzecie czytanie wniosków Akkermana i Windhorsta. Nieodwołalnie jednak nie zgodzi się rząd na projektowane dawniej odroczenie parlamentu; zamknięcie jego nastąpi z pewnością.

Powszechnie przypuszczają, że z okoliczności bliskiej kampanii wyborczej, zaznaczy swą działalność koalicya konserwatystów z narodowo-liberalnymi. Pierwotnie mieli oni zamiar głosować za wskazówką od partyi postępowej sobie udzieloną, naturalnie jednak tylko w razie, gdyby własnego kandydata przeprowadzić im się nie udało. Teraz podobno tę samą taktykę przyjmują członkowie i innych odcieni konserwatywnego stronnictwa, co dla nielicznych postępowców bardzoby było pożądanem.

Swieżego dowodu nienawiści plemiennej między Niemcami i Francuzami dostarcza nam *Köln. Ztng.* w zamieszczonej z Paryża korespondencyi, gdzie z prawdziwie żółciowym humorem wyśmiewa zarozumiałość Francuzów, którzy uroczystość jubileuszową stuletniej rocznicy rewolucyi nazwać się ośmielili publicznie „świętem narodów". Z tego zdania biorą Niemcy pochop do przedrzeźniania dumnego wykrzyku: „Paryż, to serce świata!" i dowodzą, że jeżeli ta uroczystość posłużyć ma Francuzom do przedstawienia światu republiki jako ideału przyszłości, to osiągnie chyba cel przeciwny. Monarchia za wiele ma u ludów powagi, za wiele siły w sobie — powiadają z góry inspirowane niemieckie dzienniki — aby ulęknąć się miała widma tak wątłej rzeczypospolitej, a zapewnienia, jakie minister handlu dawał kiedyś mieszkańcom miasta Rouen, że na wystawę jubileuszową, urządzoną w roku 1889 w Paryżu złożą się obie półkule naszego globu, czczące wielką ideę, co stworzyła republikę, uważają organa niemieckiego rządu za bezpodstawne i szumne tylko frazesa. Pięknem za nadobne odpłaca się Niemcom prasa francuska. Podchwyciwszy nić najnowszej niemieckiej polityki kolonizacyjnej — snuje na ten temat różne przycinki do obecnie używanych gładkich słówek: „wcielenia", „zajęcia", „protektoratu", „regulowania granic", które w gruncie daleko szersze mają znaczenie. Nabycie przez cesarstwo nowej posiadłości Angra Pequeny, nie uważa francuski *Matin* za ostateczny wyraz życzeń ks. Bismarka — „sięga on zaborczem okiem nieco dalej — mówi ten dziennik — wybrzeża Mozambiku nęcą go niemało". Są i tacy, co posądzają swych sąsiadów z za Renu o chęć zagarnięcia Madagaskaru, a może i czegoś więcej jeszcze, bo aż kraju z nad Zambezi.

Ferry zawiadomił Radę ministrów, że według ostatecznego postanowienia konferencya egipska odbędzie się w Londynie dnia 28 b. m. W dyplomatycznych kołach Paryża nie wierzą jednak, aby to było możliwe wobec faktu, że dotąd nie otrzymały jeszcze mocarstwa zaproszenia a nawet nie nadeszły jeszcze do Londynu odpowiedzi na wysłane im sprawozdanie z konwencyi francusko-angielskiej. Wątpić tedy należy, aby do 28 b. m. zdołano wszystkie formalności przeprowadzić i zebrać się na pierwszem posiedzeniu konferencyi, które będzie bardzo ważnem, bo omówi sposób, w jaki Anglia zamyśla przeprowadzić reorganizacyą finansów Egiptu.

Francyę reprezentować ma na konferencyi Waddington, a w charakterze doradcy dla spraw finansowych dodanym mu ma być Bliquières lub Lirondayrolles.

O wzbogaceniu się Francyi nowym nabytkiem w Azyi donosi depesza z Saigun d. 1 czerwca wysłana, która dosłownie brzmi: „Gubernator Kochinchiny przeprowadził ostateczny układ o ustąpienie Francyi królestwa Kambodży. Odtąd więc francuscy urzędnicy będą pobierać cła, zarządzać tamtejszymi finansami, oraz wymierzać sprawiedliwość. Niewolnictwo zniesione. Prowizoryczną listę cywilną wystawiliśmy królowi Norodomowi przyznającą mu 300.000 piastrów wynagrodzenia".

Historya tego nabytku jest bardzo prosta. Już od roku 1863 skłaniał się rząd Kambodży do pewnych na rzecz Francyi ustępstw. Król Norodom gnębiony przez pobliski Siam, szukał sam pomocy francuskiej i chętnie przyjął protektorat gubernatora Kochinchiny. Już wtenczas wiele spraw poszło pod bezpośredni zarząd urzędników francuskich. To dogadzało — widać — królowi, skoro obecnie pod bardzo łatwemi warunkami odstąpił rzeczpospolitej cały swój kraj 100.000 kwadratowych kilometrów obejmujący i mający 945.954 mieszkańców. Konwencyę zawarł pełnomocnik gubernatora Kochinchiny Thomsona jeszcze w roku zeszłym — dziś nawet i tę cząstkę przywilejów, jakie wtedy królowi pozostawiono, zabrała na wyłączny swój użytek Francya — i dokonano zupełnej aneksyi tego kraju tak prędko a łatwo jak może żadne o innego.

W angielskiej Izbie gmin wniesiono interpelacyę, czyli rząd także i kwestyą zneutralizowania kanału suezkiego myśli poruszyć na londyńskiej konferencyi. Gladstone obiecał, że i na to pytanie da odpowiedź rownocześnie z wyjaśnieniami innych punktów konwencyi francuskiej. — Nie przypuszczają jednak, aby Anglia rzeczywiście teraz o neutralizacyę kanału się starała, gdyż nie można zrozumieć, coby tak ona, jakoteż i inne morskie państwa na tem korzystać mogły. Kanał zneutralizowany, musiałby być zamkniętym dla okrętów wojennych i transportów wojsk, w zwykłem bowiem rozumieniu prawa narodów, terytoryum neutralne broni wstępu każdemu.

Telegramy doniosły wczoraj o śmierci ks. Orańskiego, następcy tronu holenderskiego. Tak więc tyle omawiana możliwość, stała się rzeczywistością. Europa będzie miała kwestyę niderlandzką. Obecnie panujący król bowiem ur. w roku 1817 jest już bardzo stary, a jedyna jego córka ma obecnie lat cztery. Wprawdzie ustawa holenderska nie wyłącza linii żeńskiej od prawa następstwa do tronu. Nie byłoby więc trudności, gdyby nie okoliczność, że w połączonem z Holandyą księstwie luksemburskiem ustawa halicka przyznaje następstwo jedynie mężczyznom. Tam więc objąłby rządy ks. nassauski z prawem przekazania ich swoim męzkim potomkom.

Izby rumuńskie zamknięto już mową tronową. Król zaznaczył w niej wielki postęp, jaki osiągnął naród w życiu politycznem przez zatwierdzenie w bieżącej sesyi nowej ustawy wyborczej i przez przeprowadzenie rewizyi konstytucyi. Dziękował za stałe popieranie projektów rządowych i udowodnił, ze Rumunia przez mądrą politykę i pokojowy rozwój, uzyskała dziś takie stanowisko w Europie, jakiego jej sąsiednie państwa bałkańskie pozazdrościć mogą.

Wybory miejskie.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Do Wyborców!

Obywatelski komitet przedwyborczy dla Koła trzeciego, zgodnie z życzeniami, wyrażonemi przez zgromadzenia Wyborców tegoż Koła, przedstawia Wam jako najodpowiedniejszych kandydatów do Rady miejskiej następujących obywateli:

Dla Oddziału pierwszego (wielki przemysł):

Biasiona Alfreda, optyka
Romanowicza Tadeusza, posła na Sejm krajowy,
Suessera Leiba, kupca,
Wentzla Konrada, kupca,
Zieleniewskiego Ludwika, fabrykanta.

Dla Oddziału drugiego (mniejszy przemysł):

Dra Blatteisa Zygmunta. adwokata,
Bruśnickiego Władysława, cieślę,
Dra Rosenblatta Józefa, docenta uniwersytetu,
Siedleckiego Adolfa, aptekarza.

W przekonaniu, że ci kandydaci godnie i patryotycznie reprezentować będą miasto nasze, sumiennie i rozumnie nad zarządem spraw jego czuwać i rozwój jego popierać, że podniesieniu tak bardzo u nas zaniedbanego przemysłu i rękodzielnictwa najgorliwszą poświęcą pracę — wzywamy Was obywatele Wyborcy, abyście solidarnie i zgodnie głosowali na wymienionych wyżej kandydatów.

Obywatelski komitet przedwyborczy
Koła trzeciego.

Wiec notaryuszów galicyjskich.

Dziennik Polski donosi:

„Centralna deputacya austryackiego stowarzyszenia notaryuszów przekazała Wydziałom prowincyonalnym kilka pytań z wezwaniem, ażeby zarządzoną została konferencya prowincyonalna celem wyrażenia opinii swojej o tychże pytaniach, a zarazem aby Wydział prowincyonalny opinię konferencyi przedłożył centralnej deputacyi. Wskutek tego Wydział stowarzyszenia notaryuszów galic. i bukow. zwołał na 21 b. m. do Lwowa zebranie ogólne. Obrady rozpoczęły się w sali ratuszowej przed godziną 11 pod przewodnictwem p. Jasińskiego. Zgromadzenie było bardzo nie liczne, gdyż z powodu przerwy komunikacyi nie przybyli notaryusze całej prawie Galicyi zachodniej.

„Jako punkt pierwszy porządku dziennego przedłożył p. Bodyński referat wydziału co do uchwalonych przez centralną deputacyę zasad postępowania nadzorczego i dyscyplinarnego, który z małemi zmianami zgromadzenie uchwaliło w całości. W referacie tym domagają się notaryusze wprowadzenia na obszerniejszą skalę zasady, że tak powiemy, samorządu tak co do kontroli jako też co do postępowania dyscyplinarnego.

„Co do drugiej sprawy, będącej na porządku dziennym, mianowicie co do „użycia kwalifikowanych współpracowników notaryalnych do sprawowania czynności urzędu notaryuszowskiego", to uchwalono tylko ogólnie, ażeby referat wydziału stowarzyszenia zalecić deputacyi centralnej, gdyż dotyczący referent nie przybył na zgromadzenie, ani też nie przysłał referatu. Przewodniczący zawiadomił tylko, że o ile mu wiadomo, wydział wnosi, ażeby do czynności notaryalnych używać można: 1) uprawnionych do zastępstwa, 2) wpisanych w listę kandydatów (do załatwiania spraw spadkowych) i 3) pisarzy. Powodem tego żądania jest nader ograniczony zakres działalności współpracowników notaryalnych.

„Omówienie ogólnego stanu notaryatu w obrębie Wydziału prowincyonalnego galicyjsko-bukowińskiego nie przyszło pod obrady także z powodu nie przybycia referenta.

„Jako miejsce zjazdu w roku przyszłym przyjęto Kraków."

Zjazd literacki we Lwowie.

Koło literackie we Lwowie wydało następującą odezwę:

Pierwszy zjazd literatów i artystów, odbyty w Krakowie w dniach 14 i 15 września r. z. uchwalił na ostatniem posiedzeniu, zwołać ponowny zjazd na rok następny do Lwowa, i polecił lwowskiemu „Kołu Literackiemu“ wykonanie uchwały.

Wezwani do zajęcia się tą sprawą, nie lekceważyliśmy bynajmniej trudności, które powyższa uchwała pociągała za sobą, jużto z powodu zapowiedzianych na rok bieżący, a świeżo z tak świetnym skutkiem odbytych dwóch zjazdów: historyczno-literackiego imienia Kochanowskiego w Krakowie, i zjazdu lekarzy i przyrodników w Poznaniu, jużto z powodu krótkości terminu oddzielającego poprzedni zjazd, od zapowiedzianego na rok bieżący.

Jeżeli mimo to, podjęliśmy się trudnego zadania, a obecnie przystępujemy do jego spełnienia, to czynimy to zarówno w przekonaniu, że uchwała pierwszego zjazdu, włożyła na nas obowiązek, z pod którego bez ważnych powodów uchylać się nie godziło, jakoteż, że zachodzą okoliczności, które ponowne zwołanie zjazdu czynią pożądane. Jest niemało ważnych spraw, obchodzących żywo ogół literatów i artystów polskich, związanych po części ściśle z moralnemi i materyalnemi ich potrzebami, które niejednokrotnie były publicznie poruszane, ale oczekują dotąd wszechstronniejszego wyjaśnienia. Obrona własności literackiej w obec samowolnych przedruków dzieł literackich i reprodukcyi utworów artystycznych, sprawa pomnikowego wydania dzieł Mickiewicza, sprawa wydawnictw ludowych i dzieł przeznaczonych dla młodzieży, wprowadzenie w życie stowarzyszenia wzajemnej pomocy literatów i artystów i inne tym podobne kwestye, wymagają, aby je omówiono w szerokiem kole literatów i artystów, wskazano dokładnie potrzeby i wymagania bieżącej chwili, i podano środki i sposoby ich urzeczywistnienia.

Ale któż nadto zaprzeczy, że w obec wielkiego rozstrzelenia sił literackich i artystycznych w naszym kraju, — zetknięcie się znaczniejszej liczby pracowników na polu literatury i oświaty chociażby częstsze niż zwykła potrzeba zjazdów wymaga, przynosi ze sobą nader pożądane owoce, daje bowiem nie tylko sposobność bliższego zapoznania się ludzi rozmaitych zapatrywań, ale skupia umysły ku poważnej pracy nad literaturą i oświatą, zachęca do gorliwszego w tej mierze działania i dobywa nieraz na jaw nowe, świeże myśli, dla pożytku ogółu.

Oceniając wymienione okoliczności, zachęceni z wielu stron do wykonania powziętej na pierwszym zjeździe myśli, otrzymawszy przyrzeczenie gorącego poparcia, nie wahamy się zwołać drugi zjazd literatów i artystów polskich do Lwowa na dzień 5 września 1884 roku.

Nie kusząc się bynajmniej o nadawanie zamierzonemu zjazdowi, wyższego nad skromne siły nasze znaczenia, i pozostawiając zjazdom ściśle naukowym, rozstrzyganie zadań i zagadnień w zakres nauki i wiedzy wchodzących, starać się będziemy przeważnie o to, aby program nasz, objął sprawy w bieżącej naszej literaturze najżywotniejsze, mianowicie te przedewszystkiem, które ogół literatów i artystów naszych obchodzą, a dla rozwoju literatury i oświaty praktyczną mają doniosłość.

Zestawiony poniżej spis zapowiedzianych referatów da najlepiej poznać zakres, w jakim dyskusya zjazdu toczyć się będzie. Uzupełnienie lub rozszerzenie programu, zależeć będzie od udziału szanownych uczestników zjazdu, którzy zechcą przyczynić się do podjętego przez nas dzieła, zgłaszając się z referatami.

Jako ostateczny termin do zgłoszenia się i nadesłania referatów, ustanawia się dzień 1 sierpnia r. b. Referaty mają być o ile możności krótkie i zwięzłe, i zawierać zarówno motywa należycie streszczone, jakoteż podawać wnioski dokładnie sformułowane. Kolej referatów i porządek obrad uchwali zjazd na pierwszem posiedzeniu na podstawie wniosków, które komitet przygotuje.

W przekonaniu, że nawet w tym skromnym zakresie działania, który sobie drugi zjazd literacko-artystyczny wytknął, nie jedną dodatnią sprawę można będzie poruszyć, nie jedną żywotną myśl w czyn wprowadzić, a przez wzajemne i bliższe zetknięcie się ze sobą sił literackich, osiągnąć ten błogi skutek, że myśli i duchy, według pięknych słów poety, zestrzelą się w jedno ognisko: udajemy się do Szanownego Pana, o poparcie naszego zadania i zapewnienie nam czynnego swego współudziału.

Wszelkich wyjaśnień, dotyczących zamierzonego zjazdu, udzieli na żądanie Szanownego Pana, sekretarz „Koła Literackiego“ pan Władysław Bełza (ul. Kraszewskiego Nr. 15. Lwów) do którego odsyłać należy referaty i listy, adresowane do Komitetu zjazdu literackiego.

Z chwilą otwarcia zjazdu, sekcya gospodarsko-informacyjna, urzędować będzie w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Lwów, dnia 15 czerwca 1884 roku.

W imieniu Koła literackiego.

Dr. Aleksander Janowicz, zastępca przewodniczącego. *Dr. Roman Pilat*, prezes. *Bolesław Baranowski, Karol Młodnicki, Władysław Schmidt, Romuald Starkel*, członkowie wydziału „Koła Literackiego“. *Władysław Bełza*, sekretarz.

Zapowiedziane są już następujące referaty:

1. Baranowski Bolesław. O wydawnictwie książek dla dzieci i młodzieży. 2. dr. Biegeleisen Henryk. O potrzebie wydania bibliografii czasopism polskich. 3. Bogusławski Władysław. O teatrze i jego reżyseryi. 4. Dr. Ćwikliński Ludwik O pamiątkach archeologicznych i historycznych w kraju naszym i o sposobie ich ochrony od zniszczenia. 5. Kołaczkowski Julian. O obrazach Rafaela w Polsce. 6. Dr. Pilat Roman. O potrzebie krytycznego wydania dzieł Mickiewicza. 7. Starkel Juliusz. O wydawnictwach dla ludu i o kierunku w jakim szerzyć należy oświatę ludową. 8. Wild Karol. Prawo własności literackiej, ze stanowiska księgarstwa polskiego.

Kronika.

Kraków, 23 czerwca

Doręczanie kart legitymacyjnych wyborcom II koła, zamieszkałym na ulicach i miejscowościach zalanych wodą, jak Zwierzyniec, Smoleńsk, Garncarska, na Groblach, część Kazimierza nad Wisłą i część Grzegórzek, przez ubiegłe dwa dni trwogi i niebezpieczeństwa, nie mogło być prowadzonem. Od dziś dopiero z pośpiechem karty będą wręczane.

Wycieczka naukowa. Uczniowie szkoły chemi tutejszej Akademii przemysłowo-techn. udali się dziś rano pod przewodnictwem prof. Steingrabera na wycieczkę naukową, celem zwiedzenia ważniejszych fabryk chemicznych Śląska i Morawy. Wycieczkę tę umożliwiło ministerstwo oświaty udzieleniem odpowiedniej subwencyi, co z prawdziwem należy podnieść uznaniem. Z naszej strony życzymy, by wycieczka ta przyniosła jak największe korzyści młodym adeptom przemysłu chemicznego, mocno niestety w naszym kraju zaniedbanego.

Złożenie godności króla kurkowego odbyło się wczoraj w sposób zwyczajem wskazany. Prezes Towarzystwa strzeleckiego p. Teodor Baranowski łącznie z sekretarzem p. Andrzejem Zarzyckim i marszałkami pp. profesorem dr. Karolem Goeblem i Alfredem Biasionem, udali się na czółnach do pomieszkania dotychczasowego króla p. Jacka Matusińskiego przy ulicy Garncarskiej. Ustępujący król udał się na strzelnicę i ofiarował kurkowi Zygmuntowskiemu w darze 8 piedestałów murowanych z cokołami i koronami kamiennemi pod wazony w ogrodzie strzeleckim. Poczem rozpoczęło się uroczyste strzelanie do kurka celem wyboru nowego króla. Wieczorem podejmował ustępujący król braci kurkowych na strzelnicy.

Operetka. Jutro „Wesoła wojna“, opera komiczna w 3 aktach J. Straussa, w której po raz pierwszy wystąpi p. Juljan Myszkowski, w najwdzięczniejszej swej roli Markiza. We środę „Dzwony z Corneville“ op. kom. w 4 aktach Planquetta. Na liczne zapytania ze strony publiczności donosimy, iż „Opowieści Hoffmana“ powtórzone będą we czwartek.

Pani Modrzejewska, jak się dowiaduje *Kuryer lwowski* z listu prywatnego, opuściła 7 b. m. Amerykę i na statku „Alaska“ ruszyła z powrotem do nas. „Będę potrzebowała długiego spoczynku — pisze pani Helena — po tym sezonie, bo ostatnie przedstawienie było 252gie (od września do 22 maja). Przez 36 tygodni grałam co dzień, a często dwa razy na dzień, w niedzielę zaś podróżowaliśmy z miasta do miasta. Przez 16 tygodni grałam co dzień w innem mieście i przez ten czas żyliśmy w wagonie.“

Skutki powodzi. Wczoraj przed godziną 10 w nocy, w składzie wapna i cegły przy ulicy Zwierzynieckiej — zapaliło się wapno niegaszone, i ściany szopy pod którą było złożone. Straż pożarna zawiadomiona przez policyjną, przybyła natychmiast na miejsce i wszelkie niebezpieczeństwo grożące przyległym budynkom usunęła. Wapno zajęło się wskutek zalania składu wodą.

Drożyzna. Wskutek wylewów powszechnych zboże we wszystkich gatunkach podskoczyło w cenie o 1 złr. 30 ct. na korcu, a mięso podrożało o 4 ct. na 1 kilo.

Wykonanie wyroku zagranicznego. Niedawno temu odrzucił sąd okręgowy w Warszawie podanie, w którem strona żądała wykonania wyroku trybunału handlowego w Krakowie nad dłużnikiem czasowo w Warszawie zamieszkałym. Sąd oparł się na przepisie prawa (art. 1273 U. P. C) o niewykonalności wyroku zagranicznego w razie nieistnienia specyalnej konwencyi lub traktatu z odnośnem państwem. Pogląd ten podzieliła również Izba sądowa warszawska, do której się pełnomocnik wierzyciela odwołał i decyzyę Sądu utrzymała w swej mocy.

Sztuka polska. Na wystawie międzynarodowej w Londynie artyści nasi Antoni Kozakiewicz i Fr. Streit bawiący obecnie w Monachium, otrzymali za swoje obrazy medale. Tak więc sztuka polska coraz szersze znajduje uznanie i niema prawie wystawy zagranicznej, na którejby nie odznaczono nagrodą artystów naszych. Co na to wszystko mówi p. Klaczko?

J. I. Kraszewski w Magdeburgu. Do *Kur. warsz.* z Magdeburga piszą: „W tej chwili wracam od komendanta tutejszej twierdzy, generała von Kleer'a. Rozmawiałem z nim przeszło pół godziny. Z Kraszewskim nikomu widzieć się nie wolno. Jedyną osobą, która do niego miała przystęp, to jego stara drezdeńska gospodyni. Z początku gotowała mu jeść sama, potem wyjechała do Drezna, Kraszewskiemu bowiem pozwolono sprowadzać sobie jedzenie z jakiejbądź restauracyi. Generał, najwyższy dygnitarz w Magdeburgu, rozmawiał ze mną bardzo uprzejmie i serdecznie. Sądząc, iż może obawia się dziennikarskiej niedyskrecyi, przyrzekłem mu, iż tylko dłoń Kraszewskiego uścisnę, zamienię z nim kilka słów i nic a nic do żadnego dziennika nie napiszę. I tak jednak nie zgodził się na dopuszczenie mnie do więźnia, oświadczając mi, że od niego to nie zależy, gdyż ma najwyraźniejsze instrukcye, niedozwalające nikomu na widzenie się z Kraszewskim.

„Kraszewski z pierwszego piętra, zajmowanego do ostatnich czasów, został na własne żądanie przeniesiony do parterowego mieszkania. Według słów generała Kleer'a, ma podobno wszelkie wygody, wolno mu używać przechadzki w obrębie twierdzy, dochodzą doń wszystkie korespondencye i gazety. Sam Kraszewski oświadczył, iż nie chce nic w języku polskim wysyłać z Magdeburga, aby nie ściągnąć podejrzeń, przeciw czemu zaoponował generał Kleer, twierdząc, iż to „zbytek szewaleryi“ ze strony więźnia. Pomimo to wolno obecnie Kraszewskiemu pisać z więzienia tylko w języku niemieckim i francuskim. Dziś jeszcze generał przyrzekł mi osobiście doręczyć Kraszewskiemu moją kartę i wszystkich, a wszystkich znajomych i przyjaciół pozdrowienie mu złożyć. Zdawało mi się na chwilę, iż sam Kleer był wzruszony, kiedym mu to polecenie dawał, doprawdy ze łzami w oczach. Raz jeszcze, dziesiąty może powtórzył mi: „Nie mogę, nie mogę, zrozumiej pan to, że nie mogę!“

„Generał Kleer jest sympatyczną osobistością. Wysoki to i zupełnie siwy starzec. Mówił mi dalej, iż Kraszewski ma się ani gorzej ani lepiej, jest takim, jakim tu przybył. Uskarża się tylko na puchnienie nóg. Leczy go obecnie garnizonowy lekarz, z którego podobno jest zadowolony. Wolno mu zresztą wezwać jakiego chce doktora. Kiedy mu wniesiono do zajmowanego pokoju fotel, nie chciał go przyjąć, twierdząc, że niczego nie potrzebuje i żądał, aby wszystko pozostało tak jak jest. Na usilne namowy generała, zgodził się wreszcie przyjąć tę małą wygodę. Generał powtórzył mi razy kilka, iż Kraszewski ma się dobrze, to jest tak dobrze, na jakie zdrowie może się zdobyć starzec 70-letni. Czynić dalej i wyżej starań o wstęp nie można. Kleer bowiem, jak już powiedziałem, najwyższą tu jest figurą. Dotąd nikt się z Kraszewskim nie widział i do czasu nadejścia nowych instrukcyj nikogo do niego nie dopuszczą.“

Zmarli. W Piotrkowie zmarł w tych dniach Józef Russocki. Urodzony w r. 1806 we wsi Lisowie, po ukończeniu szkół tarnowskich zaciągnął się do szeregów i pozostawał w służbie aż do rozwiązania armii. Następnie wstąpił do służby administracyjnej, w której długie lata użytecznie pracował. Od roku 1843 do 1848 był stałym korespondentem kilku pism polskich.

Drugiego weterana, Józefa Preyssa, b. oficera, śmierć zaskoczyła na obczyźnie w d. 11 b. m. w Bayonnie, gdzie utrzymywał zakład introligatorski. W kole wychodźtwa Preyss znany był z dobroci serca i wielkiej uczynności dla ziomków. Zmarły przeżył 92 lat.

W lubelskiem w parafii Kumowskiej zmarł jeden z najstarszych weteranów b. wojsk polskich, Andrzej Szymański, przeżywszy 114 lat.

Nowa stacya telegrafu, z całodzienną służbą, otwartą została dnia 18 b. m. w Białej dla powszechnego użytku.

Werbunek. Jak donosi *Frankfurter Ztg.* „Armia zbawienia“ nie mogąc uzyskać wolnego przejazdu do Rosyi i Królestwa Polskiego, zamierza wysłać tam swoich delegatów prywatnie „na werbunek.“ Zdaje się, iż szkoda trudu! — przynajmniej co do Królestwa.

Senat francuski. Izby prawodawcze we Francyi coraz więcej zaczynają przyswajać sobie zwyczaje małych i większych republik z drugiej półkuli. Senatorowie w Paryżu wprawdzie nie strzelają jeszcze do siebie z rewolwerów, jak w San-Domingo, ale scena w tych dniach na posiedzeniu francuskich *patres conscripti* przypominała najgwałtowniejsze zajścia, jakie od czasu do czasu urozmaicają obrady senatorów w Stanach zjednoczonych. Jeden z monarchistów p. de Gerardie, niezadowolony, iż p. Ferry nie chce oznaczyć dnia na interpelacyę w kwestyi egipskiej, wszedł na trybunę i w najwyższem rozdrażnieniu, grożąc pięścią obecnym ministrom począł łżyć ich słowy bynajmniej nie parlamentarnemi. Stary i schorzały prezes Leroyer, nie czując się na siłach zapanować nad powstałym zgiełkiem, ustąpił przewodnictwa wiceprezesowi Humbert, który przywoławszy p. de Garardia do porządku i wyczerpawszy nadaremnie przeciw niemu cały szereg kar dyscyplinarnych, nakrył nareszcie głowę i wśród nieopisanych wrzasków i wzajemnie na siebie przez przedstawicieli różnych stronnictw miotanych obelg — oświadczył, iż posiedzenie jest zamknięte. Jedni senatorowie opuścili salę, drudzy usiłowali uspokoić p. de Garardie, który zachowaniem się swojem na trybunie, przypominał jednego z tych nieszczęśliwych więźniów p. Pasteur, którym zaszczepia on *pro publico bono* jad wścieklizny, a gdy jeden z członków lewicy p. Scheurer-Kutner nieparlamentarnem odezwaniem się obraził prawicę i dolał oliwy do ognia, rozjątrzenie wzmogło się do tego stopnia, iż nie wiele brakowało, by poważni prawodawcy, z obelg i pogróżek, przeszli poprostu do pięści. Zjawienie się wojska w sali posiedzeń ostudziło wreszcie wojowniczy zapał.

Szczególna potrawa. O zmarłej niedawno znakomitej tancerce Maryi Taglioni, pisma podają zabawną anegdotę. Wyjeżdzając z Petersburga, zostawiła ona w hotelu parę swoich pantofelków. Wskutek ogłoszeń poczynionych przez uszczęśliwionego właściciela hotelu, zjawiło się kilku amatorów, którzy za tę szacowną parę obuwia rs. 200 ofiarować chcieli. Zmiarkowawszy jednak z ich zapału, iż większą jeszcze za swój skarb sumę wydostać może, właściciel zakładu oznajmił, iż niżej 1.000 rs pantofelków stanowczo nie sprzeda. Wiernym entuzyastom suma ta wydała się... cokolwiek za drogą, zebrawszy się więc w liczbie dwudziestu, wypłacili wspólnie gospodarzowi żądaną sumę. Gdy przyszło jednak do podziału, okazało się, iż jeden tylko, a co najwyżej dwaj szczęśliwymi posiadaczami drogocennych pantofelków stać się mogą, po długich zatem debatach, jeden z właścicieli skarbu, największy zapaleniec, zaproponował... zjedzenie pantofelków. Myśli tej ogólnie przyklaśnięto, a usłużny gospodarz polecił natychmiast przyrządzić z nich *fricassée*, którą się wszyscy właściciele uraczyli, oblawszy ją potokami szampana. Podobno jednak pantofelki zastąpił podstępny gospodarz całkiem innym surrogatem — sprzedawszy je następnie za wysoką sumę jakiemuś fanatykowi teatralnemu.

Jubileusz kolei żelaznych w Belgii. Ciekawy historyczny pochód ma być urządzony w Belgii w sierpniu b. r., podczas uroczystości na pamiątkę pięćdziesięcioletniej rocznicy zaprowadzenia w tym roku kolei żelaznych. W pochodzie figurować będą wszelkie znane środki komunikacyjne, zacząwszy od starożytnych rzymskich wozów, aż do dzisiejszych elektrycznych kolei. Prócz tego pochód zawierać będzie maszynę i powozy pierwszego pociągu puszczonego w Belgii w 1834 r., prowadzony przez tych samych urzędników, maszynistów i robotników, którzy w owej epoce byli czynni, o ile naturalnie znajdują się przy życiu.

Miasto z blachy. Miasto „dyamentowe“ Kimberley, w południowej Afryce, zamieszkałe przez 500 białych, a 10,000 kolorowych eksploatatorów, zbudowane jest z blachy żelaznej z wyjątkiem tylko kilku domów, postawionych z cegły. Kimberlajczycy nie malują swoich mieszkań wcale, lecz za to zapełniają ściany zewnętrzne malowidłami szyldów, firm, anonsów i reklam. Biali są tam panami a czarni robotnikami. Zatrudnieni w kopalniach krajowcy pracują od świtu do nocy za marną bardzo zapłatą, odpoczywając jedną tylko godzinę na dobę. Tyranię tę opłacają sobie dość często... połykanemi djamentami. Podobno w produkcie tym bardzo smakują.

Operetka lwowska.

Czwartkowe i niedzielne przedstawienie operetki lwowskiej dały nam sposobność usłyszenia pani Bocskaj w tytułowych rolach „Książątka“ Lecoqua i „Boccacia“ Suppé'go. Za każdym razem przyjęto artystkę rzęsistemi oklaskami i nie szczędzono ich też w ciągu całego przedstawienia. Bo też umie pani Bocskaj zdobywać sobie w lot sympatyę publiczności, tak grą pełną swobody i humoru, jak i miłym głosem i powabną powierzchownością. Żałować tylko należy, iż czystość intonacyi nie zawsze była u niej należytą. Częste niedociągania do wysokości stroju orkiestry raziło nas szczególniej w „Boccaciu“, gdzie kilka fraz odśpiewanych było prawie o ćwierć tonu za nisko.

Pani Kasprowiczowa jako Diana de Chateau Lausac w „Książątku“ i Petronella w „Boccaciu“ była tak wyborną pod względem gry a muzykalnie pewną, że potrafiła zadowolnić najwybredniejsze nawet wymagania.

Pani Skalskiej dostały się tym razem dwie małe partyjki, z których wywiązała się jak zwykle bardzo dobrze.

W męskich rolach wyróżniali się dobrą grą i poprawnym śpiewem pp. Skalski, Alma, Fontana, Koncewicz i Krykiewicz, a chór i orkiestra nie mogły pod kierunkiem pana Jareckiego śpiewać i grać inaczej, jak tylko w całem znaczeniu tego słowa — wyhornie.

Sprawozdanie z „Opowieści Hoffmanna“ podamy jutro.

J. Gall.

Nominacye. Namiestnik zezwolił na zmianę miejsc służbowych lekarzowi powiatowemu, dr. Jakóbowi Dorożyńskiemu w Jaworowie i asystentowi sanitarnemu, dr. Apolinaremu Tarnawskiemu w Borszczowie.

Namiestnik, jako prezydent krajowej dyrekcyi skarbowej, zamianował konceptowego praktykanta skarbowego, Antoniego Rejnarowicza koncepistą skarbowym.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało Władysława Kantora, kancelistę buskiego sądu powiatowego, kancelistą prokuratoryi skarbu.

Wicesekretarz w ministerstwie skarbu, dr. Korytowski, został mianowany radcą skarbowym przy krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Na dotkniętych powodzią w administracyi *Nowej Reformy* złożyli p. Ludwik Filipkiewicz 5 złr. P. Jan Patelski 5 złr.

Błąd druku. Na dodatku, który dzisiaj z powodu wylewów wydaliśmy, w nagłówku winno być: „dodatek do numeru 142“ — nie zaś do nru 122, jak mylnie wydrukowano.

Dział ekonomiczny.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 21 czerwca b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 10·25 do 10·50; na czerwiec-lipiec 9·82—9·87; na jesień 10·23 do 10·28. Usposobienie spokojne.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu, węgierskie 8·40—9·50; na czerwiec 8·25—8·30; na jesień 8·25—8·30. Usposobienie spokojne.

Jęczmień. Dla braku popytu nie notowany

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 7·00—7·10; na czerwiec-lipiec 6.95—7·00; na sierpień-wrzesień 7·12—7·15, na maj-czerwiec 1885 7·12—7·17. Usposobienie spokojne.

Owies. Za 100 kilogr. w miejscu 8·40—8·80, na czerwiec 8·50—8·60; na jesień 7·13—7·.17 Usposobienie stalsze.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 30·25—30·50. Usposobienie spokojne.

Olej lniany dla braku popytu nie notowany.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·00; galicyjska 21·75 do 22·25. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 36·00 — 36·50. Usposobienie stałe.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 49·50—50·50. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilogr. I sorty 42·00—42·50. W tygodniu od 14 do 20 czerwca br.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 36·——40·—, galicyjskie surowe 34·——37·—, czesane 42·——60·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·——120·—. Obrót ciągle mały. Ceny stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski zeszłoroczny 140·— do 150·—, podmiejski 130·— do 140·—, wiejski 125.— do 130·—. Ceny jednakie, obrót mały.

Konicz za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 55·— do 60·, włoski 50·— do 55·—.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 68·— do 72·—, francuska 80·— do 86·—, węgierska 58·— do 64 złr., czeska biała 98·— do 110·—.

Rzepak stary za 100 kilogrm. 13·75 do 14·00, banacki 13·00—13·25.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. 23·50 do 23·75 gotówką, 20 prc. tary — incl. cło — na dworcu; galicyjska 22·00—22·50 gotówką—20 prc. tary incl., podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 23·00-23·50 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 21·75—22·00 obrót mały, ceny się podniosły Brema. Za 50 kilogr. gotowa 7·30 do 7·45 marek, na sierpień-grudzień 7·95 do 7 90. Tryest. po 100 kilogr. gotowa 9·90.

Wylewy.

Stan wody na Wiśle przy moście podgórskim o godz. 11 w południe 3 metry 45 cent., o godzinie 3 po południu 3 metry 35 cent.

Rybitwy, 23 czerwca. Wieś nasza do dnia dzisiejszego wolną jest od powodzi, ocalił ją bowiem wał ochronny — Łęg zaś, przysiołek Mogiły, leżący naprzeciwko nas i Czyżyny zalane zupełnie; woda dostaje się aż do okien.

Lud wzywa codziennie ratunku, którego dać mu nie możemy, bo nie ma odpowiednich łodzi. Dzisiaj woda opadła na $1/_2$ metra.

(Telegramy Nowej Reformy).

Warszawa, 23 czerwca. Wysokość wody na Wiśle 20 stóp nad zero. Kilka wsi zalanych. Milionowe straty. Wał fortyfikacyjny pod Siekierkami zniesiony. Pod Demblinem most kolejowy zerwany — 20 ludzi utonęło.

Lwów, 23 czerwca. Marszałek z namiestnikiem zawiązali komitet ratunkowy. Komunikacya między Stryjem a Bolechowem całkowicie zerwana. Pod Niżniowem we wsi Nyskołyzy kilkanaście domostw popłynęło, ludzi potopionych kilkoro.

Lwów, 23 czerwca. Cesarz na dotkniętych powodzią mieszkańców Galicyi przeznaczył z własnej szkatuły 8000 zł. Przerażające wiadomości nadeszły dziś i wczoraj z Brzeska, Chrzanowa, Radymna, Tarnobrzegu, Tarnowa, Jarosławia, Ropczyc, Krosna, Żywca, Stanisławowa, Rudek, Dobromila, Mościsk, Mielca, Bóbrki i Bochni. Wszędzie okropne spustoszenia. Poczta zachodnia kursuje nieregularnie. Słota nie ustaje.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 23 czerwca. Sąd zatwierdził ugodę kuratoryi Banku włościańskiego z wierzycielami.

Petersburg, 23 czerwca. Pod Niżnym Nowogrodem 3000 chłopów napadło żydów, z których 11 zabito, 40 raniono, 30 domów zburzono.

(Z biura korespondencyjnego.)

Zagrzeb, 23 czerwca. W Sejmie wniesiono dziś znany wniosek o autonomii grecko-wschodniego kościoła i szkoły. Ogólna rozprawa nad budżetem ukończona. Starcewicz kilkakrotnie przywołany do porządku.

Wrocław, 23 czerwca. W kopalni *Deutschland* wybuchła woda, która zatopiła 30 do 40 ludzi.

Londyn, 23 czerwca. Według *Timesa* przyjął rząd główne punkta propozycyj francuskich w sprawie egipskiej — za co Francya w zamian przestanie uznawać formalnie podwójną kontrolę w Egipcie, i zobowiąże się zaniechać wszelkiej myśli interwencyi wojskowej w Egipcie, chyba żeby przez Anglię była do tego wezwana. *Times* dowiaduje się, że projekt finansowy Gladstone'a co do Egiptu obejmuje redukcyę stopy procentowej zjednoczonego długu o $1/_2$ proc.

Rzym, 23 czerwca. W Pontremoli nastąpił wybuch w fabryce prochu. W skutek tego cały budynek wyleciał w powietrze, 30 ludzi jest zabitych, a 17 ciężko rannych.

Kair, 23 czerwca. Zgromadzenie posiadaczy obligów zjednoczonego długu zaprotestowało przeciw redukcyi kuponów i wysłało do rządów europejskich telegramy, w których wykazują szczegółowo, że są inne dostateczne źródła finansowe na pokrycie procentów.

Kair, 23 czerwca. Telegramy urzędowe donoszą, że powstańcy maszerują na Korosko.

Kair, 23 czerwla. Wydano rozkaz jeszcze jednemu parowcowi z załogą angielską, aby odbywał straż między Assun a Wadihulfa.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 23 czerwca 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	80·55	80·4[illegible]
„ 5% austr. nieopodat.	75·70	95·75
„ srebrna	81·35	81·30
„ złota	102·30	102·30
6% Renta złot. węg.	122·55	122·6[illegible]
4% Renta zło. węgierska	91·60	91·85
Losy z r. 1860	135·25	135·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	854·—	858·
„ kredytowe austr.	305·80	306·40
Londyn	121·90	121·[illegible]0
Napoleondor	9·68	9·69
Lombardy	147·30	148·10
Losy z r. 1864	169·—	169·—
Akcye Karola Ludwika	283·25	283·25
Akcye Lwow. Czer.	188·—	188·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	162·60	162·—
Obl. Indem. galic.	101·50	101·50
Losy Prem. Węg.	115·40	115·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·75	148·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	176·—	176·25
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·—	99·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	17[illegible]·—	17[illegible]·—
Marka	59·60	59·60
Ruble	122·12	122·25
Dukat	5·76	5·76

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 23 czerwca 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	167·50	167·80
Wiedeń	167·70	167·60
Warszawa	203·80	204·70
Ruble	205·10	205·70
5% Listy zast. król. polsk.	61·40	61·40
4% „ likwidacyjne	59·[illegible]0	55·90
Akcye Karola Ludwika	119·—	119·25
„ kredytowe	51[illegible]·80	513·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *kuryer.:* *osobowy:* *posp.:* *mięsz.:*
Kraków odj.: 9.$_{3}$ rano 10.$_{46}$ rano 9.$_{13}$ w. 10.$_{49}$ w.
Lwów przyj.: 5.$_{12}$ p. p. 9.$_{7}$ w. 5.$_{16}$ rn. 11.$_{13}$ rn.

Do Tarnowa i Rzeszowa *lokalny:*
Kraków odj.: 6.$_{13}$ rano } *Tarnów* przyjazd: 9.$_{7}$ rano; *Rzeszów* „ 12.$_{10}$ pop.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.$_{5}$ przed połud. *Wieliczka* przyj.: 11.$_{49}$ przed połud.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osob.:* *kuryer.:* *miesz.:* *posp.:*
Lwów odjazd: 3.$_{45}$ rn. 12.$_{47}$ pop. 4.$_{43}$ w. 10.$_{26}$ wn.
Kraków przyj.: 2.$_{33}$ pp. 8.$_{18}$ w. 5.$_{10}$ rn. 6.$_{48}$ ran.

Z Rzeszowa i Tarnowa *lokalny:*
Rzeszów odjazd: 1.$_{24}$ pop.; *Tarnów* „ 4.$_{46}$ pop. } *Kraków* przyjazd: 7.$_{53}$ w.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6.$_{15}$ wieczór. *Kraków* przyjazd: 6.$_{58}$ „

Z Wiednia: *osobowy:* *pospieszny:* *mieszany:*
Wiedeń odjazd: 8. rano 11 rano 2.$_{25}$ pop.
Kraków przyjazd: 9.$_{42}$ w. 8.$_{30}$ w. 7.$_{22}$ rano
osobowy: *mięszany:* *kuryerski:*
Wiedeń odjazd: 8.$_{30}$ w. 9.$_{40}$ w. 11 w nocy
Kraków przyjazd: 9.$_{45}$ rano 5.$_{27}$ pop. 8.$_{28}$ rano.

Z Prus: o godz. 3.$_{15}$ popoł. mięszany, o g. 8.$_{30}$ wiecz. pospieszny i o g. 9.$_{42}$ w. osobowy.

Z Warszawy: o godz. 8.$_{23}$ rano kuryerski, o 9.$_{45}$ rano osobowy i o 5.$_{27}$ pop. mięszany.

Do Wiednia: *osobowy:* *pospieszny:* *mięszany:*
Kraków odjazd: 5.$_{40}$ rano 6.$_{55}$ rano 9.$_{30}$ r. 5. w.
Wiedeń przyjazd: 7.$_{18}$ w. 4.$_{20}$ pop. 4.$_{12}$ r. 12.$_{5}$ pp.
osobowy: *kuryerski:*
Kraków odjazd: 3. pop. 8.$_{25}$ w.
Wiedeń przyjazd: 5.$_{10}$ rano 5.$_{48}$ rano.
Wrocław przyjazd: o godz. 6.$_{10}$ w.; *Berlin* „ „ 8.$_{59}$ w. } *pospieszny.*

Krakow, dnia 21/6.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	122	—	123	50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59	30	59	85
Kupony srebrne	99	50	—	—
Dukat nowy ważny	5	70	5	85
20-to Frankówka złota	9	65	9	74
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	50	102	50
4½% Pożyczka kraj. gal. z r. 1883	90	50	91	50
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101	—	102	50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92	75	94	—
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86	25	87	25
5 „ „ „ „ „ „	100	25	101	25
6 „ „ „ Banku Hip.	101	50	102	50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100	50	101	50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98	25	99	25
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	98	25	99	50
4 „ „ likwid. „ „ 100	86	65	87	50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 20/6.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	299	—	303	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92	75	94	25
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	99	90	100	30
6 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101	50	102	50
5% Obligacye indemn. gal.	100	75	101	75
6% Obligacye pożyczki krajowej	101	50	102	50

Warszawa, dnia 20/6.

	płacą		żądają	
5% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	—	—	98	85
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	—	—	87	40
5% Listy likw. Warszawy (b.b.kup.) I Emis.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ II. „	—	—	93	80
5 „ „ „ „ III „	—	—	93	50

Wiedeń, dnia 20/6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą		żądają	
4½% Renta austr. papierowa za złr 100	80	50	80	65
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	81	35	81	50
4 „ „ „ złota „ „ 100	102	20	102	35
4 „ „ „ pap. złota „ „ 100	95	70	95	90
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125	75	126	50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135	25	135	75
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	145	25	145	50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169	—	169	50
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	168	50	169	50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39	—	41	—
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.				
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122	0	122	75
5 „ „ srebrna „ „ 100	91	90	92	05
5 „ „ pap. „ „ 100	88	65	88	80
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102	—	102	30
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114	80	115	20
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114	50	115	—
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115	10	115	40
OBLIGI INDEMNIZACYJNE				
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100	50	101	50
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101	50	101	80
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101	75	102	75
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101	75	102	50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą		żądają	
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115	75	116	25
5 „ „ „ 1878 „ 1	104	—	—	—
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	31	40	31	70
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	19	75	20	25
LISTY ZASTAWNE.				
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	121	75	122	25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97	75	98	25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	50	102	50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100	25	100	50
5 „ „ „ „ „ „ 100	98	25	99	25
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98	—	99	-
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100	50	101	50
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98	50	99	—
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92	65	—	—
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102	70	102	85
4½% „ „ „ „ „ 100	101	15	101	30
4% „ „ „ „ „ 100	95	15	95	45
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.				
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	99	70	100	10
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105	75	106	25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100	50	100	90
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100	15	100	60
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96	75	97	25
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99	40	100	—
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	75	30	75	80
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	121	50	121	8
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97	50	97	5
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	187	—	187	50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	97	80	98	20
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	97	50	98	—

LOSY.	płacą		żądają	
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	175	57	176	25
Klary na 40 złr. m. k.	42	25	43	25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	116	50	—	—
Insbruck na 20 złr. w. a.	19	—	19	75
Keglewich na 10 złr. m. k.	19	-	—	—
Krakowskie na 20 złr. w. a.	17	90	18	30
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23	50	24	50
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	41	5	42	50
Palfy na 40 złr. m. k.	38	75	39	25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	12	90	13	20
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7	—	7	15
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18	50	19	—
Salm na 40 złr. m. k.	55	—	56	—
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	23	50	24	—
St. Genois na 40 złr. m. k.	49	25	49	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23	—	—	—
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	128	—	130	—
4% „ na 50 złr. w. a.	68	—	—	—
Waldstein na 20 złr. m. k.	29	25	29	75
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	38	80	39	30

AKCYE BANKOWE.	płacą		żądają	
5% Anglobank na 120 złr.	110	40	110	70
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	106	46	106	60
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	307	40	307	75
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	308	—	308	50
5 „ Länderbank na 100 złr.	101	80	102	20
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	858	—	859	—
5 „ Unionbank na 100 złr.	106	30	106	75
AKCYE KOLEJOWE				
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	177	50	178	—
5 „ Ferdynanda Nordbahn z. 1050 „	2528	—	2530	—
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	207	75	208	25
5 „ Karola Ludwika na 210 „	284	—	284	25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148	—	148	50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	188	25	188	75
5 „ Rudolfa na 200	180	—	180	25
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	177	—	177	50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	316	10	317	50
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	148	30	148	70
WALUTY.				
Dukaty pełno ważne za sztukę	5	76	5	78
20-to Frankówki „ „	9	67	9	68
20-to Markówka „ „	11	91	11	93
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	95	9	97
Funty szterlingi „ „	12	15	12	20
Tureckie liry złote „ „	11	03	11	05
Banknoty włoskie „ „	48	35	48	40
Ruble papierowe 100 „	122	25	122	75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.